

## **ŁÓDŹ: DRUKARZ CZEKA 9 LAT NA WYPŁATĘ PENSJI**

ALICJA ZBOIŃSKA, WWW.DZIENNIKLODZKI.PL (2010-03-18 00:00:00)

[dzienniklodzki.pl/stronaglowna/233825,loz-drukarz-czeka-9-lat-na-wyplate-pensji,id,t.html](http://dzienniklodzki.pl/stronaglowna/233825,loz-drukarz-czeka-9-lat-na-wyplate-pensji,id,t.html)

**Miesiąc, 60 dni, pół roku - jak długo można czekać na wypłatę pensji? W przypadku niektórych pechowców nawet 9 lat to za krótko.**

Łódź: Drukarz czeka 9 lat na wypłatę pensji

Alicja Zboińska

Miesiąc, 60 dni, pół roku - jak długo można czekać na wypłatę pensji? W przypadku niektórych pechowców nawet 9 lat to za krótko.

Przez 9 lat oczekiwania na wypłatę pan Zbigniew zgromadził sterty dokumentów

Przekonał się o tym Zbigniew Żeromiński z gminy Nowosolna, który w Poligraficznej Spółdzielni Pracy w Łodzi przepracował 24 lata. Ostatnią pensję odebrał w grudniu 2000 roku. W wyegzekwowaniu 4112 zł nie pomaga nawet prawomocny wyrok sądu. W Łódzkiem przybywa osób, które nie otrzymują wynagrodzenia na czas.

Zbigniew Żeromiński w drukarni był zatrudniony na stanowisku - maszynista typograficzny. Praca mu odpowiadała, sądził, że będzie to ostatnie jego zajęcie przed emeryturą. Tak się jednak nie stało.

- Z czasem firma radziła sobie coraz gorzej, aż w 2001 roku podjęto decyzję o jej likwidacji - mówi Zbigniew Żeromiński. - Straciłem pracę, byłem zarejestrowany w urzędzie pracy, a następnie uzyskałem świadczenie przedemerytalne. Tylko wypłaty jakoś nie mogę się doczekać.

Firma była winna panu Zbigniewowi 4112 zł zaległych pensji za 5 ostatnich miesięcy pracy. Przyznał to sąd pracy, do którego wystąpił były pracownik spółdzielni. Z wyroku wynika, że firma ma wypłacić wynagrodzenie wraz z odsetkami. Obecnie wynoszą one już więcej niż pensja - blisko 4485 zł. W podobnej sytuacji jest jeszcze 28 byłych pracowników zakładu.

Z wyrokiem Zbigniew Żeromiński zgłosił się do komornika, ale od 2001 r. udało się odzyskać zaledwie 360 zł. Spółdzielnia znajduje się w likwidacji, jej majątek, jak twierdzą byli pracownicy, składa się z działki i budynku przy ul. Curie-Skłodowskiej w Łodzi. Niestety, mimo licznych prób, nie udało się nam skontaktować z likwidatorem zakładu.

Tymczasem inspektorzy pracy stwierdzają coraz więcej przypadków niewypłacania pensji w terminie.

- O ile w 2008 roku ponad 2600 pracowników nie otrzymało w sumie 3 milionów złotych pensji, to w ubiegłym roku już ponad 4200 pracowników nie dostało w sumie ponad 5 mln zł pensji - mówi Aleksandra Grzelak-Żurek z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi. - Skierowaliśmy do sądu 95 wniosków o ukaranie pracodawców, natomiast połowie pracowników udało się odzyskać pieniądze bez konieczności stawiania się w sądzie.

Niekorzystne tendencje widać w całym kraju. Tadeusz Zając, główny inspektor pracy, alarmuje, że aż o 65 procent wzrosła liczba przypadków niewypłacania pensji. Inspekcja odnotowała ich ponad 86 tysięcy. Średnia zaległa wypłata wynosi 1200-1300 zł, ale w sektorze edukacji już ponad 5 tys. zł. Inspektorzy nałożyli ponad 20 tysięcy mandatów na kwotę 25 mln zł.

Zdaniem Dominiki Staniewicz, eksperta rynku pracy organizacji Business Center Club, wpływ na opóźnienia wypłat ma spowolnienie gospodarcze.

- Firmy tracą płynność finansową, mają problemy z uzyskaniem swoich należności od kontrahentów, przez co nie są w stanie na czas wypłacić wynagrodzenia załódze - tłumaczy Dominika Staniewicz. - Opóźnienia wynoszą najczęściej dwa, trzy miesiące, choć zdarzają się dłuższe. Najbardziej pod tym względem cierpi branża budowlana, a zwłaszcza podwykonawcy. Są w najtrudniejszej sytuacji, gdy są związani tylko z jednym kontrahentem. Pracownicy przeważnie stoją na straconej pozycji, gdyż są ostatnimi w kolejce po zaległe pieniądze.

Pracodawca, który nie płaci wynagrodzenia na czas, może zostać ukarany przez inspekcję pracy mandatem w maksymalnej wysokości 2 tys. zł. Jeśli inspektor skieruje sprawę do sądu, kara może wzrosnąć do 30 tys. zł. Trzeba jednak pamiętać, że szefa można ukarać o ile jest to tzw. czyn zawiniony, czyli dochodzi do winy umyślnej lub rażącego zaniedbania.

<

strona: 1 z 2

>

Przekonał się o tym Zbigniew Żeromiński z gminy Nowosolna, który w Poligraficznej Spółdzielni Pracy w Łodzi przepracował 24 lata. Ostatnią pensję odebrał w grudniu 2000 roku. W wyegzekwowaniu 4112 zł nie pomaga nawet prawomocny wyrok sądu. W Łódzkiem przybywa osób, które nie otrzymują wynagrodzenia na czas.

Zbigniew Żeromiński w drukarni był zatrudniony na stanowisku - maszynista typograficzny. Praca mu odpowiadała, sądził, że będzie to ostatnie jego zajęcie przed emeryturą. Tak się jednak nie stało.

- Z czasem firma radziła sobie coraz gorzej, aż w 2001 roku podjęto decyzję o jej likwidacji - mówi Zbigniew Żeromiński. - Straciłem pracę, byłem zarejestrowany w urzędzie pracy, a następnie uzyskałem świadczenie przedemerytalne. Tylko wypłaty jakoś nie mogę się doczekać.

Firma była winna panu Zbigniewowi 4112 zł zaległych pensji za 5 ostatnich miesięcy pracy. Przyznał to sąd pracy, do którego wystąpił były pracownik spółdzielni. Z wyroku wynika, że firma ma wypłacić wynagrodzenie wraz z odsetkami. Obecnie wynoszą one już więcej niż pensja - blisko 4485 zł. W podobnej sytuacji jest jeszcze 28 byłych pracowników zakładu.

Z wyrokiem Zbigniew Żeromiński zgłosił się do komornika, ale od 2001 r. udało się odzyskać zaledwie

360 zł. Spółdzielnia znajduje się w likwidacji, jej majątek, jak twierdzą byli pracownicy, składa się z działki i budynku przy ul. Curie-Skłodowskiej w Łodzi. Niestety, mimo licznych prób, nie udało się nam skontaktować z likwidatorem zakładu.

Tymczasem inspektorzy pracy stwierdzają coraz więcej przypadków niewypłacania pensji w terminie.

- O ile w 2008 roku ponad 2600 pracowników nie otrzymało w sumie 3 milionów złotych pensji, to w ubiegłym roku już ponad 4200 pracowników nie dostało w sumie ponad 5 mln zł pensji - mówi Aleksandra Grzelak-Żurek z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi. - Skierowaliśmy do sądu 95 wniosków o ukaranie pracodawców, natomiast połowie pracowników udało się odzyskać pieniądze bez konieczności stawiania się w sądzie.

Niekorzystne tendencje widać w całym kraju. Tadeusz Zając, główny inspektor pracy, alarmuje, że aż o 65 procent wzrosła liczba przypadków niewypłacania pensji. Inspekcja odnotowała ich ponad 86 tysięcy. Średnia zaległa wypłata wynosi 1200-1300 zł, ale w sektorze edukacji już ponad 5 tys. zł. Inspektorzy nałożyli ponad 20 tysięcy mandatów na kwotę 25 mln zł.

Zdaniem Dominiki Staniewicz, eksperta rynku pracy organizacji Business Center Club, wpływ na opóźnienia wypłat ma spowolnienie gospodarcze.

- Firmy tracą płynność finansową, mają problemy z uzyskaniem swoich należności od kontrahentów, przez co nie są w stanie na czas wypłacić wynagrodzenia załodze - tłumaczy Dominika Staniewicz. - Opóźnienia wynoszą najczęściej dwa, trzy miesiące, choć zdarzają się dłuższe. Najbardziej pod tym względem cierpi branża budowlana, a zwłaszcza podwykonawcy. Są w najtrudniejszej sytuacji, gdy są związani tylko z jednym kontrahentem. Pracownicy przeważnie stoją na straconej pozycji, gdyż są ostatnimi w kolejce po zaległe pieniądze.

Pracodawca, który nie płaci wynagrodzenia na czas, może zostać ukarany przez inspekcję pracy mandatem w maksymalnej wysokości 2 tys. zł. Jeśli inspektor skieruje sprawę do sądu, kara może wzrosnąć do 30 tys. zł. Trzeba jednak pamiętać, że szefa można ukarać o ile jest to tzw. czyn zawiniony, czyli dochodzi do winy umyślnej lub rażącego zaniedbania.